TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

ERROR 404. BENEDYKT XVI W LIŚCIE EPISKOPATU NA TEMAT ANTYSEMITYZMU

Sławomir Zatwardnicki · 3 kwietnia 2026

List Konferencji Episkopatu Polski z okazji 40. rocznicy wizyty Jana Pawła II w rzymskiej Synagodze Większej doczekał się już – niestety należnej mu – krytyki. Trzeba przyznać, że list ten jest na tyle wdzięcznym materiałem do wyrażenia dezaprobaty, że krytyk, zanim przejdzie z możności do aktu, musi się naprawdę nagłowić, czy warto dołączyć do licznego już grona innych krytyków. A jeśli to zrobi, winien uczynić to z głową, żeby nie multiplikować zamieszania, a wprowadzić pewien porządek w zaproponowaną przez biskupów materię dotyczącą relacji żydowsko-chrześcijańskich.

Od wisielczego humoru do lektury na poważnie

List można krytykować od tak wielu stron, że trudno zdecydować się, od której zacząć. Czy zająć się godnym skeczu Monty Pythona purnonsensem, w którym do rangi wydarzeń rocznicowych zostaje zaliczone przestąpienie progu synagogi przez papieża Jana Pawła II? (W kolejce czekają rocznice złożenia przez papieża wizyty w meczecie oraz odwiedziny w świątyni buddyjskiej, obie wypadają w maju). Albo iście surrealistycznym wezwaniem wiernych, by odwiedzili lokalne synagogi i spotkali się tam z braćmi i siostrami? Już widzę, jak katolicy ławą wypełniają żydowskie miejsca modlitwy i to wypełniają je po brzegi.

Można też próbować odczytać list „na poważnie", w zdumieniu nad podcinaniem przez biskupów tej gałęzi, na której sami siedzą. A tym przecież jest prezentowanie nauki Kościoła na temat stosunku do żydów i judaizmu w oparciu o m.in. gazetowej rangi odpowiedź papieża Franciszka udzieloną Scalfariemu. Zresztą niedaleko jest od powagi do wisielczego humoru tudzież smutku, gdy człek zda sobie sprawę, że główne przesłanie listu niejako odwraca bieg historii zbawienia i w sposób mniej lub bardziej nieuświadomiony zachęca do świętowania nie faktu, że wyznawca judaizmu przekracza próg Kościoła Chrystusowego i staje się wyznawcą Jeszuy, ale odwrotnie: że następca Piotra udaje się do synagogi.

Jednak żarty na bok (G.K. Chesterton: „jeśli dam tytuł «Żarty na bok», każdy uzna to za żart"), po lekturze listu jest mi zwyczajnie smutno. A z perspektywy redaktora naczelnego „Wrocławskiego Przeglądu Teologicznego" muszę napisać tak: gdyby do szanującego się czasopisma teologicznego został zgłoszony artykuł na temat stosunku chrześcijan i żydów pisany bez solidnego warsztatu, chaotycznie i z jednostronną tezą, z taką a nie inną bibliografią, analogicznie jak list KEP – powinien zostać odrzucony już na etapie wstępnej oceny redakcyjnej, bez zbędnego fatygowania recenzentów. (Uprzedzam zarzuty: tak, rozróżniam pracę naukową od listu do wiernych, niczego to nie zmienia we wnioskach).

Z Polski do Argentyny, z pominięciem Niemiec

Do publikacji, których nie trzeba czytać, bo wystarczy zapoznać się z tytułem, zaliczam kultową książecz-

kę Frédérica Bastiata *Co widać, a czego nie widać*. Wydaje mi się ten prosty schemat dobrym punktem wyjścia do ortodoksyjnej lektury listu KEP. Bo jaki list jest, każdy widzi; ale czego nie widzi ten, kto widzi tylko to, co zostało napisane? Przyświeca mi założenie hermeneutyczne, które można by na roboczo sformułować tak: dla interpretacji danej wypowiedzi równie ważne jest to, co wypowiedź ta przemilcza. Akurat w przypadku listu KEP właśnie to „nieobecne" jest najważniejsze, i właśnie ono pozwoliłoby uniknąć tych mniej lub bardziej bezpośrednich przesłań listu, których niejedno „ucho katolickie ścierpieć nie mogło" (Leon Wielki).

> Personifikacją tego, co nieobecne w liście, jest osoba Benedykta XVI, nawet niewymienionego z imienia. A przecież kto jak kto, ale właśnie pochodzący z Bawarii papież zostawił ortodoksyjnie katolicką refleksję na temat dialogu żydowsko-chrześcijańskiego, refleksję prowadzoną z szacunkiem dla obu stron: żydów oraz Kościoła i jego Tradycji – odczytanej, jak to w przypadku Benedykta XVI, w duchu „hermeneutyki reformy" (wciąż mylonej przez środowiska tradycjonalistyczne z „hermeneutyką ciągłości"). „Do Pawłowej metafory drzewa oliwnego odwoływać się będą wielokrotnie kolejni papieże, podkreślając jej aktualność" – piszą biskupi, i wykonują od razu skok z Polski (Jan Paweł II) do Argentyny (Franciszek), ponad głową papieża z Niemiec.

Szukam ze świecą i nie znajduję w sygnowanym na 404 Zebraniu Plenarnym KEP liście przypisu do tego wielkiego nieobecnego: error 404. Oddalając natrętnie jak muchy pojawiające się teorie spiskowe, od razu przechodzę do prezentacji głównych tez papieża wyłożonych w charakterystycznym dla niego klarownym i syntetycznym stylu w tekście *Łaska i powołanie bez nawrócenia* (wł. *Grazia e chiamata senza pentimento*), opublikowanym w ogólnie dostępnej książce *Co to jest chrześcijaństwo?*. Nie byłoby dobrze, gdyby *Testament duchowy* (a taki jest podtytuł książki papieża) nie został podjęty. By nie spojlerować całości, spróbuję jedynie wydobyć te fragmenty, które pozwolą list KEP zinterpretować, a właściwie: zreinterpretować we właściwym świetle.

A jednak elementy teorii zastępstwa

Zdaniem papieża posoborowy obraz judaizmu – tak jak go widzi Kościół katolicki – można wyrazić za pomocą dwóch głównych twierdzeń: rezygnacji z tzw. teorii zastępstwa, zgodnie z którą Izrael odrzuciwszy Jezusa Chrystusa przestał być dziedzicem obietnic Bożych, oraz przyjęcia perspektywy „nieodwołalności przymierza" (por. Rz 9–11). Nie słychać jednak w liście KEP tego, co wybrzmiewa u Benedykta XVI – twierdzenia te, względnie poprawne, są jednak „niejasne i wymagają krytycznego, precyzyjnego rozwinięcia".

Benedykt XVI odnotowuje, że przed Soborem nie istniało coś takiego jak „teoria zastępstwa", choć trzeba przyznać, że nie było również wypracowanego stanowiska w sprawie miejsca Izraela w dziejach zbawienia po przyjściu Chrystusa i siłą rzeczy z kart Ewangelii narzucała się wizja odrzucenia Izraela (por. Mk 12,1-11; Mt 22,1-14; Łk 14,15-24). Z kolei tezie o całkowitym wykluczeniu narodu żydowskiego z obietnic Bożych sprzeciwiały się fakt, że Izrael pozostaje depozytariuszem Pisma Świętego, oraz świadectwa samego Pisma (wypowiedzi apostoła Pawła, Janowa Apokalipsa) mówiące o zbawieniu „całego Izraela". W związku z tym Kościół przyjmuje wyjątkowe na tle innych religii znaczenie judaizmu.

I tutaj właśnie jest pies (Pański) pogrzebany: teologia jest sztuką rozróżniania, a nie ujednolicania na siłę. Kładzenie „łopatą do głowy" (Stefan Kisielewski) uproszczonej teologii odbywa się zawsze ze szkodą dla głów wiernych. Jeśli chodzi o „teorię zastępstwa", to mimo iż nie jest ona adekwatna dla opisu relacji judaizm-chrześcijaństwo, to jednak „w poszczególnych jej składowych musi być przemyślana". Nie dotyczy co prawda Izraela jako takiego, ale odnosić ją trzeba do pewnych elementów, w których owo wybraństwo Boże wygasa! Wymieńmy za papieżem najważniejsze z nich:

- **Kult świątynny**. W miejsce ofiar kultycznych pojawia się Eucharystia; nie tyle chodzi tutaj o „zastępstwo", ile o to, że starotestamentowe obrzędy były formą przejściową i w tym sensie ich miejsce zajęła Eucharystia, jako ostateczne wypełnienie w Chrystusie dynamicznej historii zbawienia.
- **Prawne i moralne nakazy Tory**. Contra Marcjonowi, ale i Lutrowi z jego antyjudaistyczną lekturą Pisma, nie zachodzi zastępstwo czy „wymiana" nauczania Starego Testamentu (Dekalog) na nauczanie Nowego Testamentu (błogosławieństwa z Kazania na Górze); jest za to nowe, pogłębione odczytanie i przeżywanie w Chrystusie wciąż obowiązującego podwójnego przykazania miłości Boga i bliźniego.
- **Mesjasz**. Stary Testament pozostaje zróżnicowany w odniesieniu do oczekiwanego Mesjasza, i niejako otwarty na to, by nadzieje mesjańskie kojarzyć coraz bardziej z męką, a odchodzić od rozumienia ich w kluczu władzy ziemskiej i politycznej. Dla dialogu chrześcijańsko-żydowskiego ważne jest, że czas Kościoła nie jest jeszcze czasem pełni prawdy i chwały, lecz odpowiada czterdziestoletniej wędrówce Izraela po wyjściu z Egiptu. W tym sensie również Kościół czeka na spełnienie eschatologiczne, choć uznaje, że Mesjasz już przyszedł.
- **Obietnica ziemi**. Chrześcijanie nie szukają swojego terytorium na świecie, jako goście na tej ziemi oczekują miasta, którego architektem i budowniczym jest sam Bóg (por. Hbr 11,9–10,13). Obietnicę ziemi rozumieją jako odnoszącą się do przyszłego świata, inaczej niż judaizm, który nadaje jej sens dosłowny i doczesny. Z perspektywy Kościoła nie ma już powrotu do innego rozumienia zapowiedzi starotestamentowych.

(Nie)chrześcijańska lektura obietnic Starego Testamentu

Ten ostatni element domaga się rozwinięcia, choćby ze względu na kontekst wojny toczonej przez Izrael, wspierany przez USA, którego elity pozostają pod mocnym wpływem ewangelikalnych zwolenników syjonizmu. (Nie od rzeczy będzie tutaj przypomnieć, że również na niwie polskiego katolicyzmu, zwłaszcza w ruchu charyzmatycznym, dają o sobie znać podobne trendy, u źródła których leży fałszywa teologia i niechrześcijańskie, fundamentalistyczne odczytanie Pisma Świętego). Swoją drogą, ten kontekst również nie wybrzmiewa w liście KEP, a przecież list ten nie może nie zostać odczytany w tej perspektywie – nawet jeśli kontekst ten jest przemilczany, rykoszetem musi uderzyć w autorów listu.

Można powiedzieć, że artykuł Benedykta XVI pod tym względem jest proroczy. Papież zauważa, że syjonizm zmierzał do pojawienia się państwa żydowskiego mogącego być ojczyzną dla tułających się po świecie żydów.

> **Z katolickiej perspektywy „okupacja terenu podyktowana teologicznie nowym mesjanizmem politycznym jest nie do przyjęcia", a „państwo religii żydowskiej zamierzające na-**

> **dać sobie charakter politycznego i religijnego spełnienia obietnic, z chrześcijańskiego punktu widzenia, w wymiarze historycznym, nie ma prawa bytu, ponieważ zaprzeczałoby chrześcijańskiemu pojmowaniu obietnic".**

Jedynie w szerokim znaczeniu i przy uwzględnieniu prawa naturalnego (każdy naród ma prawo do własnego terytorium) można uznać, że nieteologicznie pojmowane państwo izraelskie może „stanowić wyraz wierności Boga względem narodu izraelskiego". Jednak, raz jeszcze: „nie wolno dopatrywać się w nim wypełnienia się obietnic Pisma Świętego w ścisłym tego słowa znaczeniu".

Nieodwołalność przymierza „po katolicku"

Dopiero właściwe rozpracowanie kwestii zastępstwa pozwala na podjęcie zagadnienia nieodwołalności przymierza. Jak „po katolicku" należy rozumieć stwierdzenie, że „Stare Przymierze nigdy nie zostało odwołane" (*Katechizm Kościoła katolickiego*, nr 121)? Mimo że rdzeń tego, czego to twierdzenie dotyczy, „jest w zasadzie poprawny", to przecież „w wielu szczegółowych punktach wymaga ono jeszcze wyjaśnień i pogłębienia" – twierdzi z maksymalną delikatnością, by nie powiedzieć że eufemistycznie, Benedykt XVI.

Trudno w ogóle mówić o jednym przymierzu, gdyż starotestamentalne przymierze jako rzeczywistość dynamiczna przybiera postać szeregu rozwijających się przymierzy (z Noem, Abrahamem, Mojżeszem, Dawidem, plus zapowiedziane nowe przymierze). Jedynie przymierze z Abrahamem zawarte zostało w sposób bezwarunkowy i miało charakter uniwersalny. To zawiązane z Mojżeszem miało ograniczony zasięg i przede wszystkim uzależnione było od przestrzegania Prawa. Innymi słowy, było to przymierze warunkowe, pod sankcją zerwania w przypadku niespełnienia przez ludzi przyjętych warunków. „Dzieje przymierza Boga z Izraelem – pisze Benedykt XVI – z jednej strony naznaczone są nieprzerwanym wyborem Boga, a z drugiej uwarunkowane dramaturgią ludzkiej zawodności".

Nowy Testament ukazuje, że poprzednie przymierza – zebrane w jedno określenie „pierwszego przymierza" – zostają zastąpione „nowym" i definitywnym przymierzem. Odpowiada to dynamice Starego Testamentu, w którym Bóg nie odwołując starego wprowadza przecież jednak nowe przymierze. Miłość Boża jest niezniszczalna, w słowniku Bożego działania nie ma terminu „odwołanie". Ale z drugiej strony pozostają konsekwencje złamania przymierza ze strony ludzi, Bóg nie przechodzi do porządku dziennego nad ludzkim „nie". Jeśli wina ludzi nie prowadzi do zniszczenia przymierza, to dzieje się to za cenę cierpienia Boga – zapowiedzianego w ST (por. Oz 11,7–9), a zrealizowanego w ofiarowaniu się Jezusa w czasie Ostatniej Wieczerzy.

Przymierze na Synaju pozostaje ważne o tyle, o ile zostaje przeniesione w nowe przymierze zawarte w Ciele i Krwi Chrystusa. „Po wszystkich sprzeniewierzeniach to miłość Boża, posunięta aż do śmierci Syna, stanowi nowe przymierze".

> **Tutaj siłą rzeczy powstają dwie odrębne interpretacje Starego Testamentu: judaistyczna i chrześcijańska. Dlatego Benedykt XVI musi napisać: „Formuła «nigdy nieodwołalnego przymierza» mogła być pomocna we wczesnej fazie nowo podjętego dialogu między**

> **Żydami a chrześcijanami, na dłuższą metę okazuje się jednak niewystarczająca, by wyrazić doniosłość rzeczywistości”.**

***

Z tej perspektywy list KEP należy ocenić jako reakcyjny, nie czyniący zadość teologicznej refleksji i tym samym sugerujący niepoprawne wnioski. Jakby istniały dwa równoległe przymierza, a sam Bóg był podzielony. Jakby pewien naród wciąż był wybrany bardziej od innych, choć w Kościele przecież „nie ma już Żyda ani poganina” (Ga 3,28). Brakuje w liście katolickiego „patriotyzmu”, dumy z bycia Kościołem Chrystusowym, którego istoty bynajmniej nie wyczerpuje ograniczona metafora św. Pawła o dzikich gałązkach wszczepionych w szlachetną oliwkę; zwłaszcza że ten sam apostoł pisał też o odcięciu niektórych gałęzi, na których miejsce wszczepieni zostali poganie (por. Rz 11,17). Z pnia Jessego wyrosła różdżka (por. Iz 11,1nn; Ap 22,16), na której został zbudowany Kościół jako owoc nowego i rzeczywiście nieodwołalnego przymierza, nieuwarunkowanego niczym prócz drogocennej Krwi Chrystusa (por. 1 P 1,19). Ta odrośl jest w rzeczywistości korzeniem wszystkiego; tej odrośli nie można już odciąć.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=akA_PGvGMxM

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/error-404-benedykt-xvi-w-liscie-episkopatu-na-temat-antysemityzmu/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć